

II 421957

Bh. Kutylowski

Szkice Polityczne

I

Sprawa Ukraińska



DRUKARNIA „WSPÓŁCZESNA” SZPITALNA 10.

WARSZAWA

1920

Bh. Kutylowski



SPRAWA UKRAIŃSKA

Szkic Polityczny



WARSZAWA

1920

SPRAWA UKRAIŃSKA

Ukrainą zowie się dziś kraj, leżący na dorzeczach Dniestru, Bohu, Dniepru, Donu i Kubani, na obszarze 775 tys. klm. kw. Dodają do tego ukraińcy Ruś halicką i część Bukowiny (około 60 tys. klm. kw.), obliczając w ten sposób obszar ogólny swego kraju na 850 klm. kw.

Na całym tym obszarze mieszka około 48 milj. ludności, której około 75 % (35—36) milj. stanowią rusini, zowiący siebie ukraińcami. Nazwa ta rozpowszechniła się i pozyskała uznanie patryjotów ruskich dlatego, że wyodrębniała ich naród od rosyjskiego, nie dając powodu do pomieszania pojęć, któremi operują publicyści i politycy rosyjscy, utożsamiający rusina z rosjaninem, Rusi z Rosją, mowy ruskiej z rosyjską. Celowa ta gmatwanina, uprawiana przez urzędowych i nieurzędowych przedstawicieli „jednej i niepodzielnej” Rosji, wprowadza skutecznie w błąd dla nich pożądaną opinię publiczną Zachodu.

Obszar olbrzymi, zakreslany Ukrainie przez jej patryjotów, dzieli się na kilka odmiennych pod względem etnicznym i gospodarczym krajów, różniących się także pomiędzy sobą losami historycznymi i strukturą polityczno-społeczną.

Najdalej wysuniętą na Wschód placówką ukraińską jest ziemia kozaków Kubańskich, potomków przesiedlonych tu niegdyś zaporozców, przechowujących mowę i obyczaj przodków. Ułatwiło to przebudzenie się wśród nich świadomości narodowej ukraińskiej. Przewodniczył ich radzie samorządowej w ostatnich czasach gorący patryjota ukraiński Mykoła Rjabowil, zdradziecko przed kilku miesiącami zamordowany. Ta śmierć wywołała wrzenie wśród kozactwa i wzmogła jego niechęć do centralistyczno-unifikacyjnych zapędów gen. Denikina. Walczą dalej kubańcy przeciw

bolszewikom, mieli wszakże oświadczyć, że na Ukrainę w imię Rosji „jednej i niepodzielnej“ walczyć przeciw rodom nie pójdą.

Ziemia kozaków kubańskich nie graniczy bezpośrednio z innymi obszarami, zaludnionymi w większości przez ukraińców. Oddziela ją od tak zwanej Ukrainy zadnieprzańskiej obwód wojsk kozackich Dońskich, jakkolwiek i w tym obwodzie część ludności należy do narodowości ukraińskiej. Dalej na Zachód i Półn.-Zachód po Dniepr żywił ukraiński zwartą niemal masą zaludnia powiaty północne gub. Taurydzkiej, część gub. Woroneskiej, Jekaterynosławską, Charkowską, Połtawską i Czernihowską, oraz kilka powiatów Kurskiej. Obszary te Zadnieprzańskie, z wyjątkiem Czernihowszczyzny i Połtawszczyzny, w skład dawnej Rzpltej nie wchodziły. Polaków jest tam niewiele, nie stanowiących żywiołu rdzennie krajowego, pozostałości natomiast historycznych sporo, zwłaszcza we wspomnianych co tylko dwóch ziemiach, w których obowiązują dotąd niektóre przepisy cywilne Statutu Litewskiego, i gdzie przechowywano z pietyzmem w licznych dworach ziemiańskich i dworach *sui generis* szlachty miejscowej(*) pamiątki i tradycje minionej przeszłości. Wpływy zachodnie ujawniają się obok tego w systemie własności ziemskiej, która mimo usiłowań urzędów rosyjskich, pozostała u włościan osobistą. Tu właśnie, na obszarach dawnego W-twa Czernihowskiego nie zamarła nigdy ukraińska myśl narodowa, i ztąd, w końcu w XVIII szerzyć się zaczęło odrodzenie narodowe po całym kraju.

Zadnieprze ukraińskie obfituje w bogactwa mineralne, których odkrycie i wyzyskanie zawdzięcza kraj w znacznym stopniu pracy i przedsiębiorczości polskiej. W całym szeregu przedsięwzięciach przemysłowych polacy do ostatnich czasów zajmowali stanowiska wybitne, częstokroć kierownicze, a szczupły liczebnie ich zastęp przodował innym żywiołom w postępie gospodarczym, społecznym i oświatowym. Oświatę zresztą nieśli za Dniepr polacy w w. XVII, XVIII i później. Pod wpływem polskim rozwinął się swoisty genjusz wędrownego filozofa Skoworody (w. XVIII),

*) Jest to klasa ziemian drobniejszych posiadających gospodarstwa od kilku do 100 mórg obszaru (t. zw. „chutory“). Zowią się chętnie i często kozakami i szczycą się pochodzeniem od starszyny kozackiej z czasów hetmańskich.

kulturą polską przejęci byli w owych czasach najwybitniejsi przedstawiciele ruchu umysłowego na Ukrainie Zадnieprzańskiej, w wieku zaś XIX kuratorem i twórcą powstałego w r. 1803 uniwersytetu w Charkowie był S. Potocki. Późniejsza reakcja usunęła go ze stanowiska i jego dzieło na długo zaprzepaściła. W Charkowie także dyrektorem gimnazjum był J. Korzeniowski.

Dzisiaj ludność polska na Ukrainie Zадnieprzańskiej stanowi w gub. Czernihowskiej około 3%, Połtawskiej—odsetek znikomy, w Charkowskiej zaledwo 0,3%, Chersońskiej—1,2%, w Jekaterynosławskiej 1,7%. Kraj cały zaludniają w większości od 85 do 95% ukraińcy. Liczba rosjan, według statystyki urzędowej, nie przewyższa nigdzie 9% (gub. Chersońska). Ogół ludności Zадnieprza ukraińskiego wynosi około 17 milj. głów płci obojga.

Ukraina prawobrzeżna przeżyła długie wieki w łączności z Litwą i Polską, której wpływy cywilizacyjne, zwłaszcza w połaci zachodniej kraju, utrwaliły się od czasów niepamiętnych. Jakkolwiek obszary południowe Ukrainy prawobrzeżnej (części gub. Jekaterynosławskiej i Chersońskiej, zaludniać się poczęły dopiero w drugiej połowie w. XVIII pod panowaniem rosyjskiem, to wszakże i tu znalazło się pole dla działalności szerszej i dla osadnictwa żywiołu polskiego, dobrze zasłużonego w dziejach rozwoju ekonomicznego tych obszarów.

Co się tyczy Podola, Kijowszczyzny i Wołynia, ludność ich ogólna wynosiła przed wojną $12\frac{1}{2}$ milj. głów, z czego (według statystyki urzędowej rosyjskiej), przypadało na ukraińców (według tej statystyki „małorosów”)—75%; żydów— $12\frac{1}{2}\%$, polaków (rz.-katolików)—7%, rosjan—3,5%, wreszcie osadników niemieckich i czeskich 2%.

Rosjanami w kraju byli urzędnicy państwowi, częściowo przedzierzgnięci w ziemian (skutkiem rozdawnictwa pomiędzy nich dóbr, skonfiskowanych polakom, albo skutkiem ułatwień w nabywaniu tych dóbr i różnych afer), rekrutowani częściowo w Rosji, częściowo w kraju samym z pośród rusinów, przyswajających sobie mowę i obyczaj rosyjski. Dalej kupcy i przemysłowcy rosyjscy przeważnie w Kijowie osiadli i nadający miastu piętno rosyjskie. Resztę ludności rosyjskiej stanowią tak zwani staroobrzędowcy, niegdyś w ojczyźnie swej prześladowani i szukający schronienia pod rządami Rzplitej.

Liczba rosjan, zawsze mniejsza od wykazywanej urzędowo, zmalała dziś bardzo znacznie zarówno skutkiem opuszczenia przez nich kraju, jak skutkiem powrotu zrosjanizowanych ukraińców do swej narodowości pierwotnej.

Ilość katolików (pod którymi niemal wyłącznie Polaków rozumieć należy), określana przez statystykę urzędową w trzech wspomnianych guberniach na 875 tys., przewyższa niewątpliwie tę cyfrę, liczbę zaś Polaków (śmiesznie w wykazach urzędowych małą), śmiało oznaczyć można cyfrą 1½ miliona, zwłaszcza dziś, gdy zaszłe wypadki poczucie narodowe wzmożyły, bardzo zaś wielu naszych rodaków, dotąd zaniedbujących obowiązek pielęgnowania swej narodowości, do gorliwego pełnienia tego obowiązku przywiodły.

Odrodziły się narodowo w ostatnich latach liczne rzesze potomków dawnych osadników polskich, zaludniające sporo wsi, zwłaszcza na Podolu i do niedawna wynarodowione. Przywrócenie pokoju w kraju i usunięcie dawnych rządów carskich, otwarcie dążących (ukaz Senatu w sprawie zamknięcia „Oświaty“ za czasów Stołypina), do wyłączenia żywiołu polskiego, przyczynią się niewątpliwie do dalszego odradzania się narodowego ludności polskiej na Ukrainie. Odegrała ta ludność w rozwoju cywilizacyjnym kraju rolę doniosłości olbrzymiej i zdobyła stanowisko tak poważne i tak dla państwa Polskiego cenne, że oddanie jej na łup zaborczości rosyjskiej stałoby się klęską nie tylko dla tego żywiołu polskiego na Ukrainie ale dla całej Polski.

Rozważając w całokształcie sprawę ukraińską, niepodobna pominąć zażądania Galicji Wschodniej, do której zarówno ukraińcy; jak rosjanie roszczą sobie prawo panowania. Pomijając szereg wskazówek dawniejszych, dzieje wybuchu wojny światowej i jej przebiegu na froncie wschodnim świadczą wymownie, że zawłaszczenie Galicji i Rusi zakarpackiej było najważniejszym celem bliższym polityki rosyjskiej, dążącej do opanowania całej Słowiańszczyzny.

Ukraińcy ze swej strony sięgają po Galicję Wschodnią dla siebie, oznaczając jej granice zachodnie linią ciągnącą się od Popradu przez Gorlice, Duklę, Rymanów, Sanok, Dubiecko, Radymno i Tarnogród do granic b. Kongresówki. Twierdzą oni, (*) że statystyka urzędowa austriack-

*) Memorjał złożony Biuru międzynarodowemu Socjalist. w Bernie w roku 1917.

ka tendencyjnie przypisuje narodowość polską 600 tysiącom żydów, 500 tysiącom rusinów obrządku łacińskiego i 170 tysiącom rusinów obrządku gr.-katolickiego, i że w ten „podstępny“ sposób podwaja ludność polską w Galicji Wschodniej, gdy w rzeczywistości liczebność polaków nie przekracza tam 830 tysięcy, co stanowi zaledwo 15% ogółu ludności (rusinów 3,8 milj. czyli 73% i żydów 600 tysięcy czyli 12%).

Twierdzenia tego rodzaju są oczywiście wyrazem wybujałej fantazji nacjonalistów ukraińskich, jakkolwiek bowiem ryczałtowe przypisanie żydom narodowości polskiej jest usprawiedliwionem tylko formalnie i jakkolwiek można zarzucać pewną nieścisłość innym cyfrom, to wszakże zaprzeczyć się nie da; że w połowie powiatów Galicji Wschodniej żywiół polski stanowi 30 i więcej ogółu ludności, w całym zaś szeregu powiatów, nawet najdalej na Wschód wysuniętych, ludność polska przewyższa liczebnie ludność ukraińską.

Fakt różnolitości etnograficznej tego kraju usunąć się frazesami polemicznymi nie da, tak samo, jak nie da się przekreślić historja Rusi halickiej, wyróżniająca ją od sąsiednich za niedawnym kordonem rosyjskim leżących ziem ukraińnych. Wcielona do Polski w pierwszej połowie stulecia XIV, podzielała z nią Galicja Wschodnia w ciągu pięciu wieków dole i niedole, polskość zaś utrzymała się w kraju nie tylko w następstwie wczesnego życia się ziemian i miast z kulturą polską, ale także przez osadnictwo, którego początków na lat tysięcy wstecz od dni naszych szukać trzeba, skoro latopis ruski, wzmiankując o wyprawie kijowian w w. X na grody Czerwieńskie (Przemyśl, Halicz etc.), grody te polskimi nazywa. Od chwili objęcia kraju przez Kazimierza W. osadnictwo polskie wzmoгло się i nie ustawało nawet w okresach (koniec w. XV), gdy kraj był narażonym na najazdy tatarskie i spustoszenia. Polacy wznosili zamki i zakładali miasta, polacy obracali pustki w pola uprawne, bronili kraju przed nieprzyjacielem i cywilizację szerzyli. Kraj też był szczerze przywiązany do Polski, a gdy w połowie w. XVII rozprzężenie zapanowało na Podnieprzu, nie przekroczyło ono granic wtwa Ruskiego, którego stolicy zaniechał zdobywać Chmielnicki. Jak w trzy lata później, w oczach naszych, tak w r. 1648 o mury Lwowa, o patriotyzm polski jego ludności rozbiła się na-

wałnica kozacka. I jakkolwiek w roku następnym odgrażał się bat'ko kozacki wobec komisarzy królewskich że „wyzwoli Ruś aż po Lwów i Chełm”, to wszakże, gdy doszło do ugody dlań najpomysłniejszej pod Zborowem, ani mu na myśl przyszło żądać czegoś poza granicami w-tw Czernihowskiego, Kijowskiego i Bracławskiego.

Losy chciały, że Galicja Wschodnia, od wieków najściślej z Polską zespolona, stała się w drugiej połowie zeszłego stulecia, skutkiem bezwzględnie tępiącej wszelki przejaw świadomości narodowej ukraińskiej polityki rosyjskiej, ogniskiem rozkwitu tej świadomości w warunkach samorządu przez polaków zdobytego i utrwalonego. Tu szerzył się i pogłębiał ruch narodowy ukraiński, powstały zrzeszenia i stowarzyszenia, szkoły niższe i średnie, katedry uniwersyteckie, tu rozkwitły prasa, literatura nadobna i naukowa, T-stwo zaś im. Szewczenki urosło do znaczenia akademji umiejętności. Rok po roku znaczył coraz to nowe zdobycze ruskie we współzawodnictwie z polskością, ale to współzawodnictwo w warunkach względnego praworządu, którym cieszył się kraj, sprawiło, że ukraińcy galicyjscy zacieśnili swój widnokrąg polityczny do zakresu walki lokalnej z polskością i polakami. Oślepli na to, by widzieć, że ich rodacy za kordonem z żadnych praw narodowych nie korzystają, że rządy carskie tępią bez litości narodowość ukraińską tak, żeby nawet imienia po niej nie pozostało. Zamykali oczy na działalność swoich „moskalofilów”, i owszem łączyli się z nimi dla wspólnej „borby” przeciw polakom, jakgdyby domyslać się nie byli w stanie, że pracują „pour le tsar de toutes les Russies”. Wrogiem jedynym, przeciw któremu wszelkie środki zdały się godziwymi, była w ich pojęciu Polska. Szerzyli niechęć do niej zacieklą, podnieśli zbrodnie hajdamackie do godności ideału narodowego i wytworzyli w kraju atmosferę do tego stopnia przesiąkniętą jadem nienawiści, że zatrzuwała w tej czy owej mierze wszystkich, komukolwiek wypadło żyć tam i działać. Przejawiła się w swej dzikości ta nienawiść w okrucieństwach, jakich dopuszczali się wojacy ukraińscy nad jeńcami i nad ludnością polską.

Najazd wszakże rosyjski w r. 1914 i początkach 1915, ukazanie się na widowni galicyjskiej Bobrinskich i Eulogjuszów nieco otrzeźwił niesamowitych polityków ukraińskohalickich. I kiedy, skutkiem chwilowych okoliczności, do-

szło do tego, że proklamowano republikę „Zachodnio-Ukraińską“ (w Galicji Wschodniej), i że jej przedstawiciele (p. Cegielski i prof. Mykitej) przybyli w końcu r. 1918 do Kijowa celem nawiązania rokowań o jej połączenie z Ukrainą naddnieprzańską, przedstawiciele owi, świadkowie inwazji rosyjskiej, oświadczyli wręcz na wstępie, że połączenie nastąpić może tylko pod warunkiem zrzeczenia się przez Ukrainę wszelkiej myśli o zjednoczeniu z Rosją.

Tę ideologję nową zdawali się wyznawać rusini galicyjscy do ostatnich czasów, gdy pułki halickie p. Petruszewicza (strzelcy siczowi) walczyli nie tylko przeciwko bolszewikom, ale także przeciw Denikinowi. Gdy wszakże armja Petlury, skutkiem braku broni, nabojów, a także odzieży, butów i lekarstw, słabnąć poczęła i na tem tle ukazały się objawy rozkładu wewnętrznego, i kiedy z drugiej strony doszły galicjan wieści z ich kraju o decyzjach paryskich, zdradzających dążność potęg Zachodu do popierania „jednej i niepodzielnej“ Rosji z zachowaniem niejako dla niej obszaru Galicji Wschodniej — wodzowie wojsk halickich zdradzili Ukrainę, przechodząc ze swymi pułkami na stronę Denikina. Co poczną dziś wobec klęsk Denikina — trudno przewidzieć. Przykład wszakże ich zachowania się wskazuje, iż to, co działo się w w. XVII, może łatwo powtórzyć się w XX, o ile w Polsce, znowu czynnie w sprawach Ukrainy występującej, polityka Bieniewskich, Kisielów i Osolińskich nie przeważy nad polityką Jaremów Wiśniowieckich i innych tego rodzaju potentatów kresowych.

* * *

Ukraina przed i zadnieprzańską jest najbogatszym w Europie krajem. Posiada wszystko niemal, co jakikolwiek kraj w strefie umiarkowanej posiadać może: glebę urodzajną, umożliwiającą uprawę wszelkich w tej strefie znanych ziemiopłodów i rozrost potężny przemysłu rolnego, węgiel, sól, rudy żelazne i miedziane, mangan, rtęć, grafit, kaolinę, fosforyty, granity i marmury, źródła mineralne lecznicze, nawet bursztyn i granaty.

Zaznaczyć tu wypada, że wymiana towarów pomiędzy Ukrainą a Rosją właściwą była dotąd mniejszą, niż można by przypuszczać. Ukraina wyprawiała za granicę 200 przeszło milionów pudów zboża, do b. Królestwa Kongresowe-

go, na Białoruś i Litwę 30 milionów pudów, do Rosji niemal nic. Rudy żelaznej wysyłano do b. Kongresówki 25 milionów pudów, do Rosji zaledwo 1 milion pudów. Węgiel zużywały zakłady przemysłowe miejscowe, żegluga parowa i koleje, Rosja zaś północna do ostatnich czasów zaopatrywała się w węgiel przeważnie w Anglii. Tylko cukier z Ukrainy wywożono w znaczniejszych ilościach do Rosji, która natomiast, dzięki cłom ochronnym, zalewała rynek ukraiński towarami łokciowymi i wyrobami swego przemysłu. Współzawodniczyło skutecznie z Rosją centralną b. Królestwo Kongresowe. Wyroby przemysłu polskiego, zwłaszcza na Ukrainie prawobrzeżnej, zdobywały sobie stopniowo coraz szerszy rynek zbytu, i tylko brak kolei, łączącej w najkrótszych kierunkach b. Królestwo z Odesą (budowie tej kolei sprzeciwiało się aż do ostatnich lat rosyjskie ministerjum wojny), sprawiał, że ekspansja naturalna ekonomiczna polska na Ukrainie nie mogła rozwijać się w szybszem tempie. Nie ulega wątpliwości, że ułatwienia komunikacyjne i celne doprowadziłyby Polskę i Ukrainę nadnieprzańską do rozszerzenia zakresu wymiany handlowej, dwa te bowiem kraje stanowią pod względem ekonomicznym rynki wzajemnie się uzupełniające.

Ukraina posiada olbrzymie pokłady rudy żelaznej w dorzeczu Dońca (gdzie przed kilkudziesięciu laty anglik Hughes pierwsze założył huty), w gub. Jekaterynosławskiej (pow. Wierchniednieprowski), przedewszystkiem zaś na półwyspie Kerczeńskim oraz w Krzywym Rogu gub. Chersońskiej (na Ukrainie prawobrzeżnej), gdzie już przed laty dwudziestu kilku w 44 szybach produkcja roczna dochodziła do 120 milionów pudów.

Pokłady Krzywego Rogu odkrył polak, kopalniami zarządzali i do kwitnącego doprowadzili je stanu inżynierowie polacy. Naogół na dwa lata przed wojną na Ukrainie czynnych było 48 wielkich pieców z produkcją surowca roczną 178 milionów ton (na Uralu 73 piece z produkcją 50 milionów ton, w b. Kongresówce 10 pieców z produkcją 24 milionów ton). Olbrzymie huty i zakłady przemysłowe w Kamenskoje nad Dnieprem stworzyli polacy (inż. Jasiukowicz), w chwili zaś obecnej do towarzystw akcyjnych, operujących kapitałem polskim, należą potężne przedsiębiorstwa w Jekaterynosławiu i okolicach, w małym stopniu tylko za rządów bolszewickich zniszczone. Wskreszenie działalności

tych przedsiębiorstw, gdyby przytem łatwo dostarczać można było ich wyroby do Polski, niezależniłoby ją od mocarstw obcych pod względem zaopatrywania się w wyroby żelazne i stalowe, a nawet w artylerję, broń palną i naboje.

Węgiel znajduje się za Dnieprem w powiatach Bachmuckim i Słowianoserbskim gub. Jekaterynosławskiej, gdzie istnieje kilkadziesiąt kopalń, oraz w pow. Sławiańskim gub. Chersońskiej; mangan pod Nikopolem nad Dnieprem, gdzie wydobyto do r. 1907 około 9 milionów ton rudy manganowej; sól kryształowa w okolicach Bachmutu, Sławiańska, morska w limanach solnych Besarabji, Chersońszczyzny i Krymu.

Gub. Jekaterynosławska dostarczała rocznie około 4 milionów pudów czerwonej rudy rtęciowej, z czego wyrabiano 30 tysięcy pudów rtęci. Tamże, w pow. Bachmuckim, rozrabiano rudy miedziane, znajdujące się zresztą także na prawym brzegu Dniepru w Chersońszczyźnie.

Pomimo tych skarbów mineralnych, Ukraina jest przede wszystkim krajem rolniczym (rolnicy stanowią 95% ludności), sprzyjają bowiem rolnictwu zarówno najurodzajniejsza na kuli ziemskiej gleba, jak warunki klimatyczne, w południowej tylko połaci kraju, skutkiem zdarzających się posuch, nieco mniej przyjazne. Gleba i klimat sprzyjają także uprawie buraków cukrowniczych, czemu przypisać należy rozkwit przemysłu cukrowniczego, którego wytwórczość roczna dosięgała na Ukrainie przed wojną 112 milionów pudów. Wywóz zboża ukraińskiego za granicę stanowił połowę niemal wywozu ogólnorosyjskiego i wraz z wywozem cukru przyczyniał się, jako pozycja naczelna, do równowagi bilansu handlowego państwa rosyjskiego w jego stosunkach z zagranicą. Gdyby Ukraina zdobyła warunki państwowości niepodległej, sam eksport zboża i cukru, nie licząc wywozu rud, wystarczyłby na to, by zapewnić krajowi bilans handlowy czynny a z nim samodzielność ekonomiczną.

To samo powiedzieć można o Ukrainie prawobrzeżnej w szczególności. Wystarczy przytoczyć niektóre cyfry z zakresu wytwórczości trzech bliżej nas obchodzących gubernji: Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej. Ogólną produkcję zbóż w tych gubernjach obliczano w r. 1915 na przeszło 500 milionów pudów, buraków 370 milionów pudów, ziemniaków — 150 milj. pud. Uwzględniając zarówno produkcję rolną, jak

hodowlę bydła (co do której cyfr szczegółowych tu nie przytaczamy), zaznaczyć wypadnie, że wartość wytwórczości gospodarstw polskich w Kijowszczyźnie, na Podolu i Wołyniu sięgała 40% wartości ogólnej produkcji krajowej.

Jeszcze wyraźniej występuje przodownictwo polskie w przemyśle. Wytwórczość polska w cukrownictwie stanowiła 45% wytwórczości ogólnej, w gorzelnictwie 65%, w górnictwie — 30%, w zakresie fabrykacji nawozów sztucznych — całe 100%, w przemyśle chemicznym — 50%, w gałęzi przemysłu mechanicznego i rzemiosł — 50%. Polacy założyli pierwsze cukrownie na Ukrainie, w roku 1838 w Ryżawce, w połowie ubiegłego stulecia w Krasnosiołce, Mojówce i dobrach Białocerkiewskich. Fakt, że stanowiący (jak przyjmujemy dla obliczenia poniższego) 7% ogółu ludności polacy płacili przed wojną 34% ogółu podatków, sam przez się świadczy o potędze pierwszorzędnej ekonomicznej i zdolności wytwórczej żywiołu polskiego na Ukrainie. Na każdego polaka w trzech guberniach pomienionych przypadało przed wojną 89 rb. podatków, na niepolaka — tylko 13 rb.*). Zrozumieć to łatwo, biorąc na uwagę, że wartość majątku polskiego w ziemi, lasach, inwentarzu, cukrowniach, fabrykach i nieruchomościach miejskich w kraju obliczać trzeba na miljardy, i że pracująca tam inteligencja zawodowa polska stanowi 52% ogółu pracowników wykształconych w rolnictwie, przemyśle i handlu. Zawodowcy polacy, jak zaznaczono wyżej, odgrywają rolę wybitną w położonych dalej na południe gub. Jekaterynosławskiej i Chersońskiej, działalność zaś szeregu przedsiębiorstw handlowych polskich przyczyniła się w swoim czasie niepomale do rozwoju Odessy. W ostatnich czasach w ręce polskie przeszedł szereg instytucji bankowych, oraz żegluga na Dnieprze.

Podnieść należy, że gdy za rządów carskich wprowadzono do kraju samorząd ziemski, który według myśli swego twórcy Stołypina, miał na celu usunięcie żywiołu polskiego od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne, siła rzeczy sprawiła, iż garstka dopuszczonych do udziału w samorządzie polaków ujęła w swe ręce ster pracy publicznej. Kiedy po przewrotach rewolucyjnych władzę objęła Rada Centralna ukraińska, zaproszono polaków do rządów krajem, i tylko późniejsze wypadki sprawiły, że z chwilą powstania Petlury przeciwko polityce moskalofilskiej hetmana

*) A. Weryho-Darowski „Kresy ruskie Rzplitej.“ Warszawa, 1919.

Skoropadzkiego, ujawniła się i obostrzyła niechęć ukraińców do żywiołu polskiego. Dziś, po doznanych niepowodzeniach i zawodach chwiejący się u podstaw rząd ukraiński znowu zabiega o poparcie polskie i pragnąłby łać w kraju przy udziale polaków przywrócić. Potęgi moralnej żywiołu polskiego nie zdołały złamać żadne prześladowania rosyjskie, oraz gdy w r. 1917 system prześladowczy runął, żywotność utajona uzewnętrzniła się w jednej chwili, tworząc w kraju przeszło 1200 szkół z 80 tys. uczniów i 1800 nauczycieli i szereg instytucji oświatowych i kulturalnych polskich aż do kolegium uniwersyteckiego i Towarzystwa naukowego. Powstało około 300 zrzeszeń i organizacji, zwołano do Kijowa ich zjazdu, utworzono naczelny komitet wykonawczy i komisariaty powiatowe polskie. Życie narodowe polskie bujnie rozkwitło na tych kresach dawnej Rzplitej, i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten rozkwit się powtórzy, o ile polityka polska zdoła zapobiedz powrotowi do kraju rządów rosyjskich z ich systemem wywłaszczania, prześladowania i tępienia żywiołu polskiego, który to system, mimo wszelkie zastrzeżenia, znajdzie zawsze powody i drogi, by w imię „jedności narodowej rosyjskiej“ uprawiać ucisk i bezprawie w stosunku do polaków

* * *

Walcząc z tym systemem, szczególnie zaostrzonym w ciągu lat ostatnich niemal sześćdziesięciu, stworzywszy z ognisk swych domowych niezdobyte twierdze narodowe, rozwijając swoją potęgę ekonomiczną, przyczyniając się w stopniu najwyższym do postępu gospodarczego całej ludności kraju, zwłaszcza wiejskiej, z którą ziemianie polscy, nie bacząc na stałe jej przeciw nim jątrzenie uprawiane przez urzędy rosyjskie, w dobrych sąsiedzkich żyli naogół stosunkach,— nie zwrócili polacy uwagi należytej w stronę odradzania się i szerzenia idei narodowej ukraińskiej. Do dziś twierdzą przybyli do Warszawy kresowcy (w większości przynajmniej), że ta idea nie ma wśród szerszych warstw ludności żadnego miru, do dziś nie wiedzą, że o kilkadziesiąt kroków od dworu polskiego czy fabryki nauczyciel wiejski, wbrew zakazom i z narażeniem się na deportację, zaszczepiał w dzieciach przywiązanie do ojczyzny ukraińskiej, że pop wiejski wygłaszał kazania w mowie ukraińskiej, że aż do najdalszych zakątków kraju dochodziły wydawnictwa „Proświty“, i że w ten sposób świadomość

narodowa ukraińska coraz szersze i głębsze żłobiła sobie łożysko.

Rozpowszechniło się dziś w społeczeństwie polskiem mniemanie, jakoby żadna narodowość ukraińska nie istniała, to zaś, co tak się nazywa, było tylko wytworem sztucznym intrygi berlińsko-wiedeńskiej. Równocześnie sądzą pewne koła, że Ukraina w tych czy innych granicach żadnych warunków utworzenia państwowości samoistnej nie ma i mieć nie może.

Jak w wielu błędnych naogół zdaniach, tkwi w tych poglądach źdźbło prawdy. Prawdą jest, że polityka gabinetu berlińskiego popierała rozwój ukrainizmu w Galicji i szczuła go na polaków, prawdą także, iż Austro-Węgry, pragnąc zapewnić sobie atut w grze przeciw Rosji i na wypadek z nią wojny, wyzyskiwały w tym celu rusinów galicyjskich i przez nich zamierzały rozszerzyć swe wpływy na Ukrainie. Prawdą jest również, iż pierwiastki skrajne, które zawłaszczyły sobie władzę w chwilach przewrotu, za rządów Rady Cèntralnej i odrywania się Ukrainy od Rosji, oraz te, które skupiły się dokoła powstałego w końcu r. 1918 Dyrektorjatu, nie wykazały zdolności do przywrócenia pokoju i ładu w kraju, ani do planowej pracy państwowotwórczej.

Nie wynika wszakże stąd wcale, ani żeby idea narodowa ukraińska nie miała ostoji realnych, ani żeby Ukraina nie miała warunków i podstaw do utworzenia państwowości własnej. Pomijając już warunki ekonomiczne, jaknajbardziej sprzyjające powstaniu i utrwaleniu się takiej państwowości, nie da się zaprzeczyć, że idea narodowa ukraińska ma głębsze podstawy historyczne i kulturalno-społeczne.

Przewija się ona przez dzieje od lat tysiąca nieprzerwanie aż do dni naszych, mimo klęsk i ruin przez kraj doświadczonych, i nie należy zapoznawać tej ciągłości, gdy chodzi o pogląd na sprawę ukraińską. Wcielona niegdyś w podziwianą przez Chrobrych i Śmiałych postać W. Ks. Kijowskiego, idea narodowo-polityczna Rusi znajduje, po upadku Kijowa, wyraz w istnieniu państwa Halicko-Włodzimierskiego, potem w powstaniach Świdrygielły, w autonomji odradzającej się dzielnicy Kijowskiej, której książęta (Olelkowicze), byli najgorliwszymi protektorami stronnictwa ruskiego na Litwie. Gdy ród ich w r. 1470 wygasł, i król Kazimierz zamiano-

wał wojewodę Kijowskiego w osobie obcego krajowi Gasztolda, wzburzenie ogarnęło Kijowian. Po dziesięciu latach wojewodą został prawdziwy „Kijanin“ Iwan Chodkiewicz, przywilej zaś królewski zapewnił Rusi, że na urzędy krajowe będą mianowani rodowici rusini. W r. 1508 Michał Gliński jednał sobie zwolenników hasłem przywrócenia niepodległości W. Ks. Kijowskiego, a przy boku Glińskiego walczył późniejszy starosta czerkaski Ostafi Daszkowicz, którego dalsza działalność wiąże się już nierozłącznie z dziejami kozactwa ukraińskiego.

Trzy pierwiastki wywarły wpływ głębszy na przebieg dziejów Ukrainy, a były nimi: 1) obrządek wschodni przyjęty z Bizancjum, 2) istnienie na kresach południowych Rusi Kijowskiej krajów o zmiennej w ciągu wieków ludności turańskiej koczowniczej, żyjącej z łupiestwa sąsiadów, częściowo wszakże osiadającej na Ukrainie (na Porosiu i Pobożu), wreszcie 3) pewien antagonizm w stosunkach z Polską, już w w. X najazdem Włodzimierza Kijowskiego na „lackie“ grody Czerwieńskie zaznaczony. By antagonizm ten usunąć, wypadało wpływy pierwszych dwóch pierwiastków zrównoważyć przez inne, z ognisk kultury zachodniej płynące.

Zadanie to podjęła Rzplita i rozwiązać je mogłaby, gdyby zamiary zbawienne swoich mężów stanu przeprowadzać była zdolna niezłomnie i konsekwentnie. Dopieła tego, że warstwy wykształceńsze ukraińskie, nie wyłączając nawet najżarliwszych zwolenników prawosławia, Ignęły do niej same, że uspołeczniła żywioł ziemiański cały w zachodniej dzielnicy Ukrainy, że urokowi ustroju politycznego polskiego, wolności i tolerancji poddawały się te nawet żywioły, które przeciw Polsce powstawały właśnie dlatego, że dać im nie była w stanie, skutkiem własnego bezrządu i skutkiem wpływów możnowładztwa, tych praw i swobód, których się od niej domagały.

Kozactwo ukraińskie nie było tylko zbiorowiskiem hultajstwa. Gdyby niem było, jego występy buntownicze nie miałyby tak tragicznego przebiegu i tak doniosłych następstw dziejowych. „Samo miano „kozak“, pisał najgłębszy u nas znawca dziejów Ukrainy A. Jabłonowski, upowszechnia się (w XVI i XVII w.) we wszelkich swych znaczeniach: zarówno „hultaja“, jak zbrojnego „uchodnika“, „dobycznika“, a niemniej też i wolnego posiadacza drobne-

go kawałka ziemi... Przeciska się to miano jednocześnie i pomiędzy inne społeczeństwa ukraińskiego klasy bojarów i mieszczan*. Błąd zasadniczy polityki polskiej w stosunku do kozactwa polegał, zdaniem powołanego historyka*), na tem, że odstąpiono od zasady zespolenia pierwiastka wojakowskiego z ziemiańskim. Narazie, w następstwie Unji Lubelskiej, nobilitowano grupy bojarów dokoła pewnych zamków, trwało to wszakże niedługo, i cała warstwa społeczna, ciągnąca do zamków i zmierzająca do stania się ziemiańską, do uzyskania pełni praw obywatelskich i poczuwająca się do obowiązków względem Rzplitej, została przez nią odtrąconą. Stało się tak skutkiem potężnych wpływów możnowładztwa ukraińskiego, którego „klasowe i domowe interesy Rzplita musiała przyjąć za swoje i nie będąc w stanie okiełzać buty wielkopańskiej jak i zuchwałości kozackiego, doczekała się złowrogiej „ruiny“ **).

Już w r. 1492 znaną była nazwa kozaków, a chan Krymu Mengli-Giraj, dla obrony przeciw ich watahom, zbudował wcześniej jeszcze nad limanem dnjeprzańskim zamek Oczaków. Jego najazd na Ukrainę zaznaczył się w dziejach straszliwym spustoszeniem kraju i t. zw. „wyjęciem“, czyli zabiciem w jasyr całej niemal ludności. Sprawilo to przewrót w etnicznym charakterze Ukrainy stepowej, którą zaludniać zaczęli nowi przybysze, przeważnie z Rusi dalszej. Nieśli ze sobą na stepy ukraińskie tradycje narodowe ale zarazem dążenia do zdobycia sobie na nowych siedliskach tych praw i wolności, których im odmawiano w ojczytych stronach. Szukali zarazem fortuny, a nie chcieli w dalszym ciągu grać roli zobowiązanych do robocizny osadników.

Wspomniany wyżej Ostafi Daszkowicz przedstawił w r. 1533 na sejmie piotrkowskim projekt utworzenia z kozaków stałej straży granicznej. Za Zygmunta Starego i za Zygmunta Augusta chciano sprawę kozacką rozwiązać po myśli Daszkowicza, zamiary wszakże spełzły na niczem. Z imieniem Batorego łączy się realna organizacja kozactwa, wpisanego w „rejestr“, zwolnionego od sądów starościńskich, podległego hetmanowi koronnemu, bezpośrednio zaś swojemu „starszemu.“ Był to niejako pierwszy krok na dro-

*) „Historja Rusi“ str. 205 i nast.

**) ibid str. 181.

dze uobywatelenia wolnych osadników Ukrainy i zarazem żołnierzy Rzplitej, za którym nie poczyniono dalszych, jakkolwiek udział kozaków w wyprawach Batorego na Moskwę dowodził, że droga obrona była najlepszą. Przeciwnie ustawa sejmowa 1590 roku, t. zw. „Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy“ okroiła „rejestr“, gwoili zadośćuczynieniu interesom gospodarczym możnowładztwa, „niedopuszczającego w swem samolubstwie stanowem — pisze Al. Jabłonowski — do przyznania praw obywatelstwa warstwie osiadłej wolnego wojennego ludu, która na domiar złego przybrała i sama niepostrzeżenie, przez wspólność opozycyjną, miano kozactwa.“ Na Rusi Czerwonej i w zachodniej polaci Wołynia, gdzie powstała warstwa średniego i drobnego ziemiaństwa, zawierucha kozacka nie znalazła warunków sprzyjających swemu rozrostowi. Na Ukrainie były same niemal latyfundja.

Niedziw, że w trzy lata po uchwaleniu wspomnianego „Porządku“ wybuchły bunt, skierowane w pierwszym rzędzie przeciwko możnowładztwu, nawet ruskiemu. W r. 1593 powstanie pod wodzą Kosińskiego, który splądrował dobra ks. Ostrogskich i okoliczne, w r. 1596 pod wodzą Nalewajki, dowódcy kozaków nadwornych ks. Ostrogskiego, i inne drobniejsze. Wzmogło się swawoleństwo, pisał hetman Żółkiewski do króla, zaznaczając, że w umysłach przywódców powstań już kiełkowały zamysły szersze przewrotu ogólnego, któryby zmienił politykę kresową państwa.

W latach następnych zwrócili swą działalność kozacy ukraiński w stronę Krymu i Turcji, jakby instynktownie dążąc do zasłużenia się Rzplitej i do zdobycia w ten sposób jej życzliwości i łaski. Jest to okres bohaterski wolnej kozaczyzny, sławiony w niezliczonych „dumach“ i legendach. Na czele kozactwa stał wówczas człowiek niezwykły, Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny. Rozumiejąc, że tylko fakty zdolają przekonać przeciwników, zgodził się na okrojenie „rejestru“ do tysiąca ludzi, ale na odsiecz królewiczowi Władysławowi poprowadził całe 20 tysięcy. Nie przekonali się wszakże „królewicze“ Rusi, a gdy w rok po klęsce pod Cecorą Sahajdaczny przywiódł pod Chocim 30 tysięcy swoich „mołojców“, przeraziło to ówczesnych polityków krótkowzrocznych i wywołało wśród nich tylko dążność do ostatecznego wzięcia w kluby ludności, zdolnej wystawić w pole, w obronie Rzplitej, tak potężne zastępy. Ale ta

ludność poczuła już także swoją potęgę i zaznaczyła wyraźnie swoje żądania, domagając się, w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III, udziału w elekcji i wyniesienia na tron królewski Władysława. W petycjach do sejmu elekcyjnego żądali po raz pierwszy kozacy zapewnienia praw wyznaniu „błahocestywemu“, w niem niejako upatrując ostoję odrębności politycznej swego kraju.

W r. 1634 wybuchło powstanie Sulimy, który zburzył twierdzę Kudaku, w r. 1637 Pawluka, a gdy po poskromieniu tych powstań uchwalono niezapisanych do rejestru „obrócić w chłopstwo“, powstałi znowu kozacy pod wodzą Ostranina i znakomitego wojownika Huni. Stłumienie tych powstań kosztowało sporo krwi i wysień, poczem nastąpił okres dziesięcioletni względnego pokoju, który zdawał się współczesnym zapowiadać długie trwanie. Łudzono się także co do zbawienności konstytucji sejmowej 1638 roku, która odebrała kozactwu ich samorząd, oddała urzędy wyższe w wojsku rejestrowem szlachcie i ograniczyła rejestr do 6 tysięcy.

Polityka Rzplitej w stosunku do kozactwa ukraińskiego wstrzymała pochód kultury polskiej na Rusi. Przyjmowano ją tam chętnie, i nie przeszkadzało to bynajmniej istnieniu świadomości narodowej ruskiej, ani nawet przywiązaniu do cerkwi wschodniej. Coraz liczniejszym stawał się zastęp tych, którzy zwali siebie „gente Ruthenus, natione Polonus“, a najgorliwsi obrońcy „błahocestja“, jego hierarchowie, byli najlepszymi synami Rzplitej, wrogami Moskwy i obrońcami praw „narodu ruskiego.“ Tak samo zresztą szczerymi rusinami byli przejęci kulturą zachodnią inicjatorowie Unji z kościołem rzymskim. O oderwaniu się od Polski nikt nie myślał, a cała starszyzna i nawet masy kozackie dążyły narazie tylko do zdobycia praw obywatelskich w jedność z Rzplitą.

W miarę rozrastania się nastrojów buntowniczych stan ten umysłów zmienił się. Do kozactwa przyłączyło się najprzód niższe duchowieństwo dyzunickie, tworzące legendy o spalonym w wole miedzianym Nalewajce, pewne zaś warstwy szlachty i mieszczan ruskich, którzy przeszli na obrządek łaciński, odpadały od jedności narodowej ruskiej, zespalałej się coraz bliżej z ortodoksałem „błahocestjem.“ Za czasów Chmielnickiego, którego duchowieństwo kijowskie sławiło, jako nowego Mojżesza, lud swój wypro-

wadzącego z niewoli, rozłam narodowy ujawnił się już w pełni, jakkolwiek pojednanie było jeszcze możliwem.

Rok 1648. Europa po zaledwo ukończonej wojnie trzydziestoletniej wyczerpana i poczynająca dźwigać się po klęskach. Rosja, po przebyciu „czasu zmagania“ powracająca do dawnej carów moskiewskich potęgi i polityki, jawnie dążąca do podbicia kresów Rzplitej, a może i jej samej (wszak jeszcze Iwan Groźny zalecał cesarzowi Rudolfowi rozbiór Polski), i czekająca tylko chwili sposobnej, by zamierzenia swe zaborcze urzeczywistnić.

W takiej chwili Polska osłabiona, w polityce swej ukraińskiej na pasku możnowładztwa kresowego, „którego interesy uznała za swoje“ idąca. Ukraina pod rządami wodzów, którzy coraz bardziej poddawali się instynktom przeciwnośpolecznym tłuszczy i uprawiali demagogję rozpasaną. Na tem tle po jednej stronie król Władysław, kanclerz Osoliński, wojewoda Kisiel, po drugiej Wyhowski, Tetera, nawrócony Sirko i kilku innych, zwalczający skrajne zapędy, patrzący w dalszą przyszłość, rozumiejący konieczność porozumienia się dwóch narodów w duchu idei przewodnich, pozostawionych Rzplitej przez Jagiellonów, ale obok nich łamiący rozejmy na własną rękę Wiśniowieccy, albo sprawcy sromotnej ucieczki z pod Pilawiec a zarazem nieprzejednani przeciwnicy wszelkich ustępstw dla Ukrainy, zaprzeczający jej, w imię swych interesów klasowych wszelkiego prawa. Na tem tle także intrygi sąsiadów, a przede wszystkim moskiewskie, znajdujące poparcie wśród, nieświadomych mas, prowadzonych przez ciemnych mnichów fanatycznych i usidlające przywódców, gorzko potem żałujących, że Ukrainę zaprzepaścili. Rwał ugodę Perejaślowską, poddającą kraj carowi, Chmielnicki, powracali do posłuszeństwa Rzplitej jego następcy, uroda zaś polsko-ukraińska, w Hadziaczu w r. 1658 spisana, tworzyła z województwa kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego W. Księstwo Ruskie, unją realną na podobieństwo Litwy, połączone z Polską.

„Układ ten — pisał w r. 1912 historyk Rusi — gdyby wszedł był w życie, byłby zapewnił Europie i Słowiańszczyźnie wręcz przeciwną przyszłość od tej, jaką jej zgottały losy“ *).

*) „Historja Rusi“, str. 259.

Nie przewidywał, że w trzysta lat niespełna dzieje w. XVII się *mutatis mutandis* powtórzą, że znowu na widowni dziejowej ukaże się sprawa ukraińska i że znowu, może na czas długi, zaprzepaszcza ją ludzie, którzy zdają się w swych poglądach i czynach jakby nowoczesnymi wcielenkami postaci z przed trzech stuleci.

Po śmierci Chmielnickiego dzieje Ukrainy znaczą się imionami Wyhowskiego i Tetery zwolenników związku z Rzplitą, Bruchowieckiego, Chanenki zwolenników, zmien-nych zresztą, Moskwy, Piotra Doroszenki, dążącego do zdobycia niezależności Ukrainy, jego przeciwnika Samojłowicza, wreszcie na początku w. XVIII Jana Koledyńskiego Mazepy, którego plany wyzwolenia Ukrainy z pod przemocy moskiewskiej prysły po klęsce pod Połtawą.

Pokój Grzymułtowskiego w r. 1686, oddając Moskwie Kijów, przyznał Polsce zwierzchnictwo nad Ukrainą prawobrzeżną, którą wszakże car Piotr opuścił dopiero w r. 1714, przepędziwszy przedtem za Dniepr niezliczone rzesze ludności. W tym samym czasie zanikła w tej dzielnicy „wolna“ kozaczyzna. Na Ukrainie Zadnieprzańskiej ostatnią „sicz“ zniósł Katarzyna II, przesiedliwszy kozaków za morze Azowskie nad Kubań.

Posiadanie Ukrainy prawobrzeżnej nie pozostało bez wpływu na dzieje Rzplitej i narodu polskiego w w. XVIII. Miano nawet chwile rozmachu politycznego na szerszą skalę, gdy na zjeździe monarchów w Kaniowie podniesiono ze strony polskiej myśl uzyskania dostępu do morza Czarnego wrazie pomyślnej dla sprzymierzeńców wojny z Turcją. Wyruszyły na Ukrainę zastępy drobnych osadników polskich, których potomkowie do dni dzisiejszych krajowi i myśli polskiej narodowej służą. Tu powstała konfederacja barska, ale tu także targowicka, i tu ujawniły się odziedziczone po przodkach niechęć do wszelkich reform i sobkowskie pojmowanie obowiązków obywatelskich.

* * *

Pod panowaniem rosyjskiem rozpoczęło się wkrótce wzajemne przenikanie się pierwiastków ukraińskiego i rosyjskiego. Ukraina dała Rosji już w początku w. XVIII szereg wybitnych mężów: dostojników cerkiewnych, pisarzy, uczonych i polityków. Przyczynili się oni nawet w znacznej mierze do urobienia języka literackiego rosyjskiego, od dwiestu zaledwie lat istniejącego. Wszakże zarówno wspomniana osmoza, jak stopniowe pod rządami caratu za-

nikanie autonomji Ukrainy, zalew jej przez czynownictwo rosyjskie i zrosjanizowanie wszystkich szkół i urzędów, nie zdołały zatrzeć tradycji dziejowej i wytepić w społeczeństwie ukraińnem świadomości narodowej.

Co zdawać się mogło zamarłem w życiu, odrodziło się w pieśni, i jest znamiennem, że zanik doszczętny odrębności politycznej Ukrainy w końcu w. XVIII zbiegł się z odrodzeniem literackiem, datującym od r. 1798, gdy ukazała się sławna „Eneida“ Kotlarewskiego, przeróbka Wergiljuszowskiej, arcydzieło trawestycyjne w swoim rodzaju. W dwadzieścia lat potem pojawiły się utwory Hułak-Artemowskiego, później nowele Kwitki-Osnowjanenki. Odrodzenie przerzuciło się wkrótce na Ukrainę prawobrzeżną, gdzie skutkiem działalności Dołęgi-Chodakówskiego i poetów polskich szkoły ukraińskiej przebudziło się społeczeństwo ruskie. Niektóre piosnki polaka Tymka Padury stały się ludowymi, i dotąd rozbrzmiewają po wsiach Ukraini obok pieśni z czasów niepamiętnych i dum starodawnych. Nigdzie może literatura piśmienna nowożytna nie zespoliła się tak z ustną ludową, jak na Ukrainie. Po roku 1840 rozległy się echem po kraju całym utwory Tarasa Szewczenki i powstała cała plejada pisarzy pierwszorzędnych (Kulisz, Kostomarow, Hrebinka i inni), którzy utrwalili byt literatury ukraińskiej i wykazali żywotność i piękność samoistnego języka ukraińskiego. W r. 1846 założono bractwo im. Cyrylego i Metodego, wkrótce rozwiązane przez rząd rosyjski.

Dopiero po wstąpieniu na tron Aleksandra II mogła literatura ukraińska rozwijać się swobodniej. Wtedy to ukazywały się i rozpowszechniły nowele i bajki Marka Wowczkawyjątkowej wartości literackiej, powstała t. zw. „chłopomanja“ po dworach i miastach, zaś dwaj polacy, Antonowicz i Ryłski, przejęci ideją narodową ukraińską przyczynili się niepomalu do jej pogłębienia. W r. 1861 założono czasopismo „Osnowę“ dobrze zasłużoną sprawie odrodzenia się Ukrainy. Po roku 1863, obawiając się wszelkich separatyzmów i przypisując wzmożenie się ruchu ukraińskiego polakom, rząd „Osnowę“ zamknął, zaś jej współpracownicy bądź udali się za granicę, bądź zamknęli się w zakresie pracy domowej. Po kilku latach ruch wzmógł się znowu, po całym kraju szerzono książki i broszury ukraińskie, opiano nawet liczne szkoły ziemskie ludowe. Nowy cios wówczas spadł na literaturę ukraińską. W r. 1876 zakazano

bezwzględnie wszelkich druków w języku ukraińskim, tę-
piono wydawnictwa dawniejsze, a liczny poczet nauczy-
cieli wiejskich wyprawiano na Sybir lub do dalszych wscho-
dnych prowincji rosyjskich. Pozostał tylko teatr, którego
reprezentacje polubił car Aleksander III (sztuki ludowe
z tańcami i pijatyką), i dzięki temu teatr ten wywarł wpływ
doniosły na uświadomienie narodowe mas ludowych.

Stwierdzić tedy należy, że odrodzenie literacko-naro-
dowe ukraińskie powstało samorzutnie i w granicach państwa
rosyjskiego, że przyczynili się doń polacy, i że żadne wpływy
z za kordonu najmniejszej w tem odrodzeniu nie odegrały roli.

W Galicji na młodzież ruską, kształcącą się w semi-
narjum duchownem unickiem, wywarły wpływ wydawnic-
twa pieśni ludowych Wacława z Oleska. Znowu polak
przysłużył się sprawie odrodzenia ukraińskiego. Młodzież
ta ułożyła w r. 1834 pierwszy zbiorek utworów własnych
p. t. „Zoria“ zakazany przez cenzurę austriacką i wydany
dopiero w r. 1837 w Budapeszcie p. t. „Rusalka Dnistrowa“.
Potem ruch zamarł, by począwszy od r. 1848, gdy rosjanie
wkroczyli do Galicji, przekształcić się pod wpływem zor-
ganizowanej we Lwowie i Wiedniu agitacji rosyjskiej w mo-
skalofilstwo. Jego rzecznik Zubryckij nie nazywał języka
ukraińskiego inaczej jak „mową pastuchów“, inny zaś en-
tuzjasta jedności z Moskwą powtarzał za Kolarem czeskim:
„kto nie jest panslawistą — jest psem.“

Ruch literacki narodowo-ukraiński obudził się w Ga-
licji pod wpływem wieści z Ukrainy. W r. 1860 różpo-
wszechniło się wydanie lipskie „Kobzarza“ Szewczenki, za-
wierające zakazane w Rosji utwory poety, malujące w świe-
tle właściwem stosunek jej do Ukrainy. Dało to bodziec
ruchowi literackiemu narodowemu na Rusi Halickiej. W r.
1867 założono towarzystwo oświatowe „Proświte“, później
towarzystwo naukowe im. Szewczenki, i odtąd rozwój piśmien-
nictwa ukraińskiego w kraju potoczył się szerszem łozyskiem.

Dziś to piśmiennictwo poszczycić się może szeregiem
utworów wartości pierwszorzędnej, imiona zaś Szewczenki,
Wowczka, Oslowjanenki, Myrnego, Franka, Hrynczenko,
Kociubyńskiego, Winniczenki, Stefanyka, Makoweja, Koby-
lańskiej, Łepkija i wielu innych zapisały się głoskami nie-
zatatartemi w dziejach tej literatury*).

*) Istnieją dość liczne przekłady polskie dzieł kilku autorów
wspomnianych.

Dodać należy, że język literacki ukraiński nie jest bynajmniej wytworem sztucznym, że urósł z mowy ludu, której pomniki prastare przechowały się w ustępach latopisów, w aktach późniejszych, w listach koszarowego Sirki z w. XVII. Jest to ten sam język, którego istnienia ciągłość stwierdzić można od czasów W. Ks. Kijowskiego.

* * *

Powyższy rzut oka na warunki ekonomiczne, dzieje, położenie gospodarcze, wreszcie samoistną kulturę narodową Ukrainy wystarcza, by uznać, że kraj ten miałby wszelkie podstawy do uzyskania samodzielności politycznej, gdyby nie okoliczności uboczne, które w połączeniu z najgorszymi tradycjami historycznymi sprawiły, że usiłowania patriotów ukraińskich rozbijają się o nieprzewidywane przeszkody. Pierwszą z tych okoliczności, która na szali wypadków ciężko zaważyła, jest to, że wyzwolenie polityczne Ukrainy nastąpiło w dobie przewrotu społeczno-politycznego w Rosji, i że kraj znalazł się wówczas w samym ognisku rozprzężenia ogólnego. Runęły na Ukrainę tłuszcze powracającego z frontu galicyjskiego wojska rosyjskiego, a co napotkały — niszczyły po drodze w imię hasel rewolucyjnych, rozumianych przez rozpasane żołdactwo jako hasła rabunku, gwałtów i swawoli.

Inteligencja ukraińska, zwłaszcza młodsza, jakkolwiek myślą narodową ożywiona, nie miała możliwości usunięcia się z pod wpływów rozkładowych szkoły, literatury i stosunków społecznych rosyjskich. Tak samo, jak w Rosji, istniały na Ukrainie, zjednoczone nawet długo z rosyjskimi, stronnictwa rewolucyjne skrajne, a że wyzwolenie narodowe przypało na czasy przewrotu społecznego, na czoło akcji wyzwoleniczej wybili się w pierwszym rządzie przedstawiciele krańcowców społecznych.

Drugim czynnikiem dla sprawy ukraińskiej szkodliwym był udział w odrodzeniu politycznem Ukrainy żywiołu ruskiego galicyjskiego, który w swej ślepej nienawiści do polaków zmusił rządy ukraińskie do zwrócenia się frontem bojowym na Zachód i udaremnił próby zbliżenia się do Polski. Z tej fatalnej dla Ukrainy orjentacji skorzystali najprzód bolszewicy, później Denikin, ale gdy pierwszym szło o aprowizację i o podanie ręki przewrotowcom węg-

gierskim, drugi narażał się nawet na niepowodzenia na swym froncie antybolszewickim, byle co prędzej zagarnąć Ukrainę i wszelkie ślady jej odrębności polityczno narodowej tępić, hen aż po i za Karpaty, gdzie usłużna polityka czeska gotuje już przyszłej Rosji „wszechsłowiańskiej“ dar w postaci zagarniętej Rusi węgierskiej, szczepiąc tam dziś moskwiczizm fanatyczny.

Rewolucja rosyjska w lutym 1917 roku wywołała na Ukrainie podniecenie powszechne. Patrjoci ukraińscy witali ją, jako zapowiedź ziszczenia dążności do zdobycia autonomji narodowej, o którą, bodaj w najciaśniejszym zakresie, daremnie kołatali u izb rosyjskich. Idea niepodległości wydawała się przed wojną czemś tak fantastycznym, że nawet najradykałniejsi patrjoci ukraińscy do jej wcielenia w życie do roku 1917 dążyć się nie odważali. Wypadki wszakże przyznały słuszość tym nielicznym jednostkom i grupom, które już w roku 1900 oświadczały w broszurze „Samostijna Ukraina“, że samodzielność Ukrainy jest koniecznością dziejową. Ruch szerzył się, administrację kraju obejmowali ukraińcy, rząd zaś petersburski, jakkolwiek niezbyt chętnie, uznawał zwolna prawa narodu ukraińskiego do szerszego samorządu i do własnej szkoły. Ustępstwa oczywiście nie wystarczały. Wypadki potoczyły się z zawrotną szybkością. Stronnictwa i organizacje narodowe ukraińskie obrały organ centralny w postaci Rady, która opracowała rodzaj konstytucji tymczasowej i zarządziła wybory do reprezentacji narodowej. Tą reprezentacją stała się uzupełniona do liczby kilkuset członków pierwotna Rada centralna. Gdy rządy tymczasowe rosyjskie pod naciskiem prądów skrajnych jeden po drugim upadły, władza zwierzchnia na Ukrainie przeszła ostatecznie w ręce owej Rady.

W jej łonie, pod wpływem zawieruchy końca 1917 r., górę brać zaczęły pierwiastki skrajniejsze, dla których odrodzenie narodowo-polityczne oznaczało w pierwszym rzędzie przewrót społeczny. Szli za nimi patrjoci, jedni by zbyt daleko idące zapędy powściągać, drudzy dlatego, że wyobrażali sobie, iż idea narodowa tylko w połączeniu z rewolucją socjalną zdobyć sobie może poparcie szerszych mas ludowych. To sprawiło, że Rada Centralna, ogłosiwszy niepodległość Ukrainy, jednocześnie (w styczniu r. 1918) wydała ustawę agrarną, znoszącą większą własność ziem-

ską nadającą obszary dworskie, bez żadnego odszkodowania dotychczasowych właścicieli, ludowi bezrolnemu.

Nie przypuszczała wówczas Rada owa, że skazuje samą siebie na zagładę. Pod wpływem swawoli rosyjskich watah żoldackich i szerzonej przez nie wśród ludu wiejskiego demoralizacji, wydanie „Zemelnoho Zakona“ stało się hasłem do rozprzężenia i bezprawia powszechnego. Rabowano gospodarstwa śdorskie, niszczone inwentarze, rujnowano i palono domy, zabytki, księgozbiory, dzieła sztuki. Do niszczenia dworów zachęcało nawet ówczesne ukraińskie ministerstwo spr. wewnętrznych.

Uzyskawszy od Niemiec prawo wysłania swych pełnomocników do zawarcia pokoju w Brześciu (w Lutym 1918), jednocześnie, wobec ruchu bolszewickiego, który ją zmusił do opuszczenia Kijowa i przesiedlenia się do Żytomierza, zabiegała Rada Centralna u mocarstw śródeuropejskich, by pomogły jej w zaprowadzeniu ładu na Ukrainie, co umożliwiłoby pracę państwowo-twórczą, o której rozumiano już dobrze (co oświadczał wyraźnie w swych odczytach szef wydziału prasowego p. Donciw), że „siłami inteligencji socjalistycznej państwo zbudować się nie da“.

Nastąpiła wkrótce niemiecko-austrjacka okupacja Ukrainy, ale polityka berlińska, wahająca się w czasie wojny w stosunku do Rosji. raz w kierunku jej odbudowania integralnego, drugi raz w kierunku utworzenia na jej obszarach kilku państw samoistnych, już w Marcu 1918 roku przechylać się zaczęła na stronę pierwszej ewentualności. Przy pomocy też Niemców dokonał się w dniu 29 Kwietnia tegoż roku przewrót, którego skutkiem powstały nowe rządy z hetmanem Skoropadzkim na czele. Należąc do rodziny, której przodek piastował z ramienia cara Piotra buławę hetmańską po Mazepie, dawny generał orszaku carskiego, nic wspólnego z Ukrainą oprócz nazwiska i dóbr ziemskich nie mający, ale natomiast przyjaciel oficerów niemieckich, a wśród nich wpływowego v. Alvenslebena, nowy władca Ukrainy pozostał narzędziem w ręku polityki niemieckiej, dążąc konsekwentnie choć nieudolnie do przywrócenia rządów rosyjskich. Nie dbał zbyt o porządek w kraju, nie rozbroił ludności, a utworzona za jego czasów milicja (t. zw. warta), stanowiła oddziały luźne, nieliczne, źle zorganizowane i jeszcze gorzej dowodzone. Być może polityka niemiecka nie chciała mieć w kraju ani lokalnych

rządów silnych, ani wojska, by jak najdłużej utrzymać okupację. Utworzono tylko parę pułków t. zw. „Serdiukowkowców“, które okazały się wzorowymi, dalej wszakże organizacja wojskowa nie posunęła się wcale. Ekscesy na wsi poskramiali niemcy sami, zawsze w sposób nieumiejętny i ludność jątrzący, brutalny i bezwzględny. Prawda wyznać każe, iż korzystano z ich pomocy, by w niejednym wypadku ściągnąć z ludu „odszkodowania“ fantastyczne, przewyższające częstokroć wartość zniszczonych gospodarstw i rzeczy, co wywołało zacieklą nienawiść włościanstwa do właścicieli i dzierżawców obszarów dworskich.

Popierali oni, zarówno rosjanie jak polacy, zjednoczeni w związkach ziemian i przemysłowców, (osławiony „Protofis“), rządy hetmańskie, dążące coraz otwarciej do stania się „iście“ rosyjskimi. Dążność ta ujawniła się wyraźniej po powrocie hetmana Skoropadzkiego z wycieczki wrześniewej do Berlina i do kwatery głównej niemieckiej. Do rządu powołał hetman zastęp ministrów rosjan (Rzepeckiego skrajnego reakcjonistę rosyjskiego, Kołokolcewa, Herbela, Romanowa i innych b. urzędników carskich, zniósł, za przyczyną ministra spr. wewnętrznych p. Kistiakowskiego (b. adwokata z Moskwy, k.-d. i centralisty rosyjskiego), ministerstwo do spraw narodowości polskiej, wreszcie ogłosił uroczyste 14 Listopada federację Ukrainy z Rosją.

Niepodobna było nie widzieć co się święci. Stronnictwa narodowe ukraińskie, zjednoczone w „Związku Narodowym“ usiłowały przeciwdziałać polityce hetmana. Do związku należały stronnictwa ukraińskich soc.-demokratów, soc.-rewolucjonistów, soc.-federalistów i niepodległościowców. Przedstawiciele Związku oświadczyli już we Wrześniu hetmanowi, że zwalczać będą wszelki gabinet nieutworzony koalicyjnie z przedstawicieli wszystkich stronnictw demokratycznych, przeciwny zwołaniu konstytuancy, któraby o losach kraju stanowiła, i szerszej reformie agrarnej. Oświadczenie ten tylko skutek odniosło, że hetman oddał pięć tek ministerjalnych ukraińcom (Stebnyckiemu, Łotockiemu, Leontowiczowi, Sławińskiemu i Wiazłowski). Przyobiegał także zwołać kongres narodowy, ale z wykonaniem obietnic nie kwapił się wcale, poddając się coraz bardziej wpływowi rosyjskim pp. Kriwoszeina, Kistjakowskiego, Rzepeckiego i innych.

W tym stanie rzeczy Związek narodowy zastanawiać się zaczął, na wniosek p. Winniczenka, nad wywołaniem

powstania. Postanowiono uciec się raz jeszcze do rokowań i w tym celu utworzono delegację z przedstawicieli stronnictw narodowych społecznie umiarkowanych (federalistów, chleborobów—demokratów i chleborobów— właścicieli), która odwiedziła hetmana, by mu przedstawić następstwa fatalne jego polityki rosyjskiej. Hetman oświadczył na to, że połączenie z Rosją nakazały mu mocarstwa Entente'y(*), minister zaś spraw wewnętrznych Rejnbot obwieścił innej delegacji, że kongresu nie zwoła, byłoby to bowiem zgromadzenie bolszewickie. Nazajutrz ogłoszono zjednoczenie z Rosją i nową już czysto rosyjską listę ministrów, flagi zaś ukraińskie na gmachach publicznych zastąpiono rosyjskimi. Nazajutrz też (14 Listopada), Związek narodowy obrał Dyrektorjat, do którego wszedł wypuszczony z więzienia, dzięki zabiegom ministrów-ukraińców, otaman Petlura, i który natychmiast udał się do Białej Cerkwi, gdzie 15 Listopada ogłosił powstanie narodowe.

W miesiąc potem, w Grudniu wojska powstańcze wkroczyły do Kijowa, którego skutecznie bronić nie mogły nieliczne oddziały wojska hetmańskiego złożone niemal wyłącznie z oficerów b. armji rosyjskiej, przymusowo zresztą w znacznej części, pod groźbą rozstrzelania, do tego wojska zaciąganych. „Warty“ hetmańskie na prowincji rozbrojono, pułki zaś ukraińskie z czasów Rady centralnej, rozmyślnie zresztą dezorganizowane przez hetmańskiego ministra wojny Ragozę w celu zastąpienia ich przy sposobności rosyjskimi, przeszły wszystkie bez wyjątku na stronę powstańczego Dyrektorjatu.

Zwolennicy rządów hetmańskich ostatniej doby, rosjanie i poczęści polacy, zaczęli już w Listopadzie opuszczać kraj, by szerzyć za granicą pogląd, że powstanie ukraińskie nie jest narodowem, ale bolszewickiem, że Ukraina nie ma żadnych podstaw do utworzenia państwowości odrębnej, i że tylko powrót rządów rosyjskich zapewnić może kra-

*) Hetman był tu sam zresztą ofiarą nieporozumienia. Rosjanie (pp. Milukow i Demezenko) przeciwdziałali w Bukareszcie przed dyplomacją Entente'y wszelkim próbom ujęcia jej dla sprawy ukraińskiej i celu dopięli. Wszakże w chwilach krytycznych odtrącił hetman myśl uwzględnienia żądań patryjotów ukraińskich, ufając w pomoc czynną mocarstw Koalicji, która o udzieleniu mu tej pomocy ani myślała. Zasypywano go depeszami, podobno fabrykowanymi przez wspomnianych panów w imieniu konsula francuskiego w Odesie p. Hennaut, który odegrał w tych czasach rolę dotąd niewyjaśnioną

jowi przywrócenie ładu publicznego tudzież warunki normalnego życia i rozwoju społecznego.

Niejaką podstawę tym poglądom dawała okoliczność, że Dyrektorjat powstańczy powrócił do polityki agrarnej b. Rady centralnej, i że rozjątrzona przez wspomniany system ściągania „odszkodowań” za rozruchy 1917 i początków 1918 roku, ludność mścić się zaczęła na ziemiach i ich majątku. Komisarze rządu powstańczego działali na prowincji na własną rękę, poddając się nastrojom ludu, rząd zaś centralny Dyrektorjatu nie miał dość powagi i organizacji sprężystej, by módz tej samowoli skutecznie przeciwdziałać.

Zresztą, uporawszy się z hetmanem, walczyć musiał z nieprzyjacielem groźniejszym zewnętrznym, moskiewski bowiem rząd bolszewicki zapragnął skorzystać z zamieszek na Ukrainie, by tam władzę „sowietów” na modłę rosyjską wprowadzić i utrwalić, ztamtąd zaś sięgnąć dalej, wywołując rewolucję w Rumunji i w Europie środkowej w ogólności.

W łonie samego Dyrektorjatu i utworzonego przezeń rządu ścierały się dwa prądy, Soc.-rewolucjoniści i część demokratów socjalnych parli do przewrotu. Prezes Dyrektorjatu p. Winniczenko, minister aprowizacji ówczesny Martos i inni wierzyli, że rewolucja socjalna ogarnie Europę, i doradzali porozumienie się z bolszewikami. Natomiast wódz naczelny Petlura ze starszyzną wojskową i niektórzy przywódcy stronnictwa soc.-demokratów o przewrocie wszechświatowym gwałtownym zwątpili, żądali walki stanowczej z bolszewizmem i dążyli do porozumienia z mocarstwami Entente'y, w szczególności zaś z Polską.

Stronnictwa narodowe przeciwne przewrotom społecznym, jak t. zw. soc.-federalistów (Andrzej Nykowski, Jefremow, Szulhin, Łoskij, Maciejewicz, Prokopowicz, Feszczenko-Czopiwski i in.), niepodległościowców (Łypa, Kolart, Biliński, Symoniw) chleborobów demokratów (bracia Szemetowie, Bohdan Kistjakowski, Iw. Kobza, dr. Kekało, Bohun, Archipenko), oraz narodowców bezpartyjnych (przeważnie ziemianie zadnieprzańscy Czykalenko starszy, Koszczenko etc.), ujrzały się w pewnej mierze poza nawiasem kierownictwa politycznego, w skład bowiem pierwotnego Dyrektorjatu i rządu weszli tylko soc.-demokraci i przewrotowcy bez dogmatu, zwani soc.-rewolucjonistami.

Tak trwały rzeczy do Stycznia r. 1919, gdy skutkiem najazdu bolszewickiego i zdrady dywizji taraszczańskiej wypadło opuścić Kijów i przenieść siedzibę rządu do Winnicy, później do Równego i do Stanisławowa w Galicji, której reprezentanci rusińscy doprowadzili do proklamowania wspomnianego wyżej „zjednoczenia“ improwizowanej „republik Zachodnio-Ukraińskiej“ z Ukrainą.

W Winnicy już, pod wpływem rokowań z dowództwem wojsk koalicyjskich na Wschodzie, p. Winniczenko ujrzał się w konieczności zrezygnowania ze stanowiska prezesa Dyrektorjatu i opuszczenia kraju. Na czele rządu stanął prof. Ostapenko, zaznaczając wyraźnie że reformy agrarnej w duchu hezwzględnych żądań przewrotowych przeprowadzić nie można, tekę zaś spraw zagranicznych oddano p. Maciejewiczowi, który nawiązał bliższe stosunki z przedstawicielami koalicji w Odesie i Bukareszcie. Z owych czasów datują próby wykreślenia linii demarkacyjnej na widowni walk galicyjskich i usiłowania rządu ukraińskiego dojścia do porozumienia i ugody z Polską.

Dzieje tych usiłowań rozpoczynają się z chwilą niemal wkroczenia wojsk Dyrektorjatu do Kijowa. Po pierwszych dniach poświęconych rozejrzeniu się w stosunkach polsko-ukraińskich i po usunięciu nieporozumień wywołanych przez niektóre dokumenty, ówczesny minister spr. zewnętrznych Czechowskyj (umiarkowany soc.-demokrata i pacyfista) wysłał do Warszawy, z wiedzą poselstwa polskiego na Ukrainie, w misji poufnej pp. W. i P. i na podstawie ich relacji zamierzył utworzyć poselstwo ukraińskie w stolicy Polski. Posłem manowanym p. Karpińskiego, którego wyjazd został wstrzymany na parę godzin przed odejściem pociągu skutkiem brutalnego nacisku wojskowych hałyczan wywartego na samego wodza naczelnego Petlurę. Żadne perswazje nie poskutkowały, szowinizm bowiem rusinów galicyjskich nie dał się niczem przełamać ani w Kijowie, ani później w Winnicy, gdy zamierzono wysłać do Warszawy delegację z p. Stebnyćkim na czele. Stojąc na czele sztabu wojsk ukraińskich, jako fatchowcy i jako przedstawiciele najlepszej zorganizowanej siły bojowej ukraińskiej (pułków galicyjskich), utworzyli hałyczanie t. zw. Biuro informacyjne armji ukraińskiej, zajmujące się przeważnie podszczuwaniem ludności na polaków. „Lach nasz najhirszyj woroh, treba joho zniszczy-

ty"—oto hasło stale powtarzane przez wydawaną przy udziale sztabu „Stawkę“ i w niezliczonych odezwach rozlepianych gdzie się dało. Wbrew rządowi ukraińskiemu, wbrew zdrowemu rozsądkowi, nakazującemu ratować kraj przed nawałą bolszewicką i rosyjską, zaprowadzać ład i praworząd, tworzyć państwo i organizować siły zbrojne, zaślepieni szowinizmem antypolskim hałyczanie tylko o walce na froncie galicyjskim pamiętali i prowadzili do zaprzepaszczenia powstającą państwowość ukraińską.

Dopiero klęski na wspomnianym froncie i konieczność wycofania się za Zbrucz wyzwoliły rząd ukraiński w pewnej mierze z pod wpływu hałyczan i dały mu możność zawarcia rozejmu z Polską. Musiał wszakże ten rząd liczyć się z nimi także później, ponieważ ich wojska („siczowi strilci“) stanowiły najlepszą część armji i walczyły na froncie rosyjskim zarówno z bolszewikami, jak z zastępami jen. Denikina, dążącego za wszelką cenę do opanowania Ukrainy.

Jakkolwiek dotąd rząd ukraiński składał się przeważnie z przedstawicieli stronnictw skrajnych, zmienili się oni bardzo znacząco z biegiem wypadków i czasu. Zdali sobie sprawę z głoszonej przed dwoma laty przez wspomnianego wyżej Donciwa prawdy, że siłami samych socjalistów stworzyć państwa niesposób i usunęli ze stanowiska prezesa rady ministrów zbyt skompromitowanego krańcowością swych poglądów p. Martosa. Władzę zwierzchniczą piastowała nieurzędowa rada naczelna, złożona z trzech pozostałych członków Dyrektorjatu Petlury, Szwec'a i Makarenki, oraz prezesa ministrów I. Mazepy, min. spr. zewnętrznych Liwickiego i pp. Petruszewicza i Hołubowicza.

W zakresie polityki zewnętrznej władza ta czyniła wszelkie usiłowania, by a) zbliżyć się do Rumunji, która, dbając o przyłączoną Besarabję i obawiając się rewindykacji rosyjskiej, radaby widzieć pomiędzy sobą a Rosją państwo ukraińskie, b) przekonać mocarstwa Zachodu o prawowitości dążeń narodu ukraińskiego do odrębności politycznej (co szło jak z kamienia, ponieważ czynniki miarodawcze słyszeć o Ukrainie żadnej nie chciały i stosunków istniejących nie rozumiały i nie znały); c) wreszcie pojednać się i nawet zjednoczyć z Polską w imię interesów najwyższych obu narodów, oraz w imię ich tradycji historycznej.

Dodać należy, iż w chwili obecnej państwowość ukraińska stoi nad przepaścią. Rząd nie posiada organizacji wystarczającej, ani organów sprawnych administracji. Wojsko jest w rozprzężeniu, na czele zaś poszczególnych korpusów stoją jednostki absolutnie nie kwalifikujące się do tej roli. Sztab jest znośny, ministerstwo wojny przyzwoite, ale brak broni, amunicji, (potrosze dostarczyła Rumunia), odzieży i ładu. Skutkiem tego powiodło się Denikinowi przełamać front ukraiński, (skutkiem zresztą zdrady hałyczan), i jeżeliby tak dalej iść miało—dni samoistnej Ukrainy byłyby policzone. Zaznaczyć wszakże trzeba, że ludność bynajmniej wojsk denikinowskich jako zbawców nie witała, ale przeciwnie powstawała przeciwko nim z bronią w ręku, co świadczy niewątpliwie o wzmożeniu się świadomości narodowej ludu.

* * *

Zagadnienie polityki polskiej w stosunku do Ukrainy łączy się organicznie z zagadnieniem szerszem postawy Polski wobec Rosji. Wiadomo powszechnie, że o ile większość stronnictw politycznych rosyjskich mogłaby, jakkolwiek niechętnie, pogodzić się z utratą b. Kongresówki, o tyle w sprawie t. wz. przez rosjan „Zachodniego Kraju“, czyli Rusi i Litwy, jest onanieprzejednaną. Powrócić przeto wypadałoby albo do koncepcji z r. 1914 zjednoczenia tylko Polski ściśle etnograficznej i w ten sposób zapewnić sobie, przynajmniej na jakiś czas, stosunek pokojowy sąsiedzki z Rosją, albo stanąć otwarcie na stanowisku historycznego z nią antagonizmu,

Ewentualność pierwsza zdaje się być wykluczoną, ponieważ wojska nasze stoją nad Berezyną i Dźwiną, nie po to tylko, oczywiście, by pomagać Judeniczom i Denikinom w odbudowie carstwa wszechrosyjskiego.

„Alea jacta!“ Tego wszystkiego ani odrobić, ani wyrzec się niemożna. Przeciwiństwo interesów, celów, zasad prawnopaństwowych, tradycji dziejowych Polski i Rosji jest nieusuwalnem, narzuca się jako konieczność historyczna, jak nieubłagany wyrok losu.

Na tle tego przeciwiństwa sprawa ukraińska nabiera wartości doniosłej, nie umniejszonej bynajmniej przez wzgląd na to, że w warunkach chwili obecnej Ukraina zdaje się mieć coraz mniej szans ziszczenia się jej pragnień i dążeń

narodowych. Naród wszakże, który raz zakosztował choćby koszlawej niepodległości, już o tem nie zapomni. Raz obudzony i żywotny, głęboko w psychice narodu i w świadomości żywiołów wykształceńszych źródła swe mający ruch narodowy już żadnym siłom zatrzymać się na dłużej nie da.

Zdawało się pod koniec w. XVIII, że proces dziejowy pomiędzy Polską a Rosją dobiegł końca, że sprawa ukraińska została przesądzoną na zawsze. Staszic przepowiadał „zrzeszenie słowian w potężnym narodzie rosjan“ i przemawiał do tych ostatnich w te słowa:

„Czyli Polacy, czyli Rosjanie mają oswobodzić słowiańskie plemię i wyprowadzić je na drogę przeznaczenia jego—od wieków wyrzekła Opatrzność... Dla was wrodzona wszystkich słowian skłonność, z wami jeden język, jeden umysł, z wami w większej części jedna wiara“...

A jednak, po stu latach, sprawę znowu wywołano przed trybunał dziejowy. Stanąć dziś trzeba przed tym sądem w zbroi doświadczenia dziejowego i ustrzedz się błędów, których przodkowie nasi dopuścili się w przeszłości.

Błędami tymi były: 1) brak poszanowania odrębności narodowej rusinów i lekceważenie ich przedstawicieli, 2) utożsamienie interesu Rzplitej z interesami kresowego monarchicznego państwa polskiego, 3) nieuznawanie samoistności politycznej Ukrainy i przeciwdziałanie tym, którzy w Polsce do uznania tej samoistości nawoływali, wreszcie 4) nie liczące się z poczuciem prawa poskramianie wybuchów powstańczych, które zatarło wśród ludu pamięć o zbrodniach, jakich dopuszczali się przywódcy kup hultajskich i uczyniło z tych opryszków, w jego oczach, bohaterów narodowych.

Lepiej zaniechać wszelkiej akcji, aniżeli ponowić te błędy.

Chodzi o coś większego od losów Ukrainy, chodzi bowiem o Polskę, o jej potęgę i przyszłość, o posłannictwo nasze dziejowe na Wschodzie, o rolę naszą w Słowiańszczyźnie i Europie, chodzi wreszcie o rzecz najdroższą, o imię Polski, tyle spotwarzanej w przeszłości, które mieć chcemy jaśniejącem blaskiem ideałów prawdy i wolności, i na którem żadna skaza z naszego dopuszczenia powstać nie powinna.



